№ 31. Wtorek 26 Czerwca 1906

KURJER RADOMSKI

Pismo społeczne, polityczne, ekonomiczne, literackie.

Wychodzi we wtorki, czwartki i soboty.

WARUNKI PRZEDPŁATY.
W Radomiu: rocznie rb. 4, półrocznie rb. 2, kwartalnie rb. 1, miesięcznie k. 35.
Z przesyłką pocztową: rocznie rb. 5 k. 20, półrocznie rb. 2 k. 60, kwartalnie rb. 1 k. 30.
Za granicą: rocznie rb. 8, półrocznie rb. 4, kwartalnie rb. 2.

Numer pojedyńczy kop. 5.
Przedpłatę i ogłoszenia przyjmuje Administracja „Kurjera“
Drobne rękopisy nie zwracają się.

Adres Redakcji i Administracji
Radom, ulica Lubelska Nr 28.
Redakcja otwarta codziennie za wyjątkiem dni świątecznych od 4—7 po południu.
Administracja otwarta codziennie za wyjątkiem dni świątecznych od 10—2 i od 4—7 po południu.

Przedpłatę przyjmują również księgarnie oraz agientury w miastach i miasteczkach.
Zmiana adresu pocztowego k. 20.

OGŁOSZENIA.
Na I stronie za wiersz garmontowy lub jego miejsce kop. 30.
Nekrologi za wiersz kop. 15.
Reklamy, nadesłane po tekscie za wiersz petitowy lub jego miejsce kop. 20.
Ogłoszenia zwyczajne pierwszy raz kop. 10, następne po kop. 5 za wiersz petitowy lub jego miejsce. Ogłoszenia drobne po k 2 za wyraz.

Ogłoszenia do Kurjera Radomskiego przyjmuje Biuro Metzla Warszawa Krak. Przedm. 53.

Od administracji.

Sz. Prenumeratorów oraz agientury prosimy o uregulowanie prenumeraty.

OD REDAKCJI.

Sz. Korespondentów naszych prosimy o łaskawe nadsyłanie częstszych korespondencji podług wzorów, podanych przez nasze kwestjonarjusze

Program Agrarny Związku Postępowo Demokratycznego do nabycia w Administracji Kurjera Radomskiego. Cena 40 kop.

Uniwersytet ludowy.

„Skarby wiedzy istnieją nie po to, ażeby fakty były skodyfikowane w książkach i ułożone w dykcjonarzach dla użytku niewielkiego grona specjalistów—tylko ażeby zapładniały ducha ludzkiego innym sposobem myślenia i czucia“....

L. Krzywicki.

Na wszystkich polach, we wszystkich dziedzinach odbywa się z szybkością bezustannie wzrastającą demokratyzacja stosunków istniejących. Lud, owe „niziny społeczne“ przemówiły: „jestem“ i chcę być nie zwierzęciem roboczym, bezduszną maszyną do tworzenia bogactw materjalnych, lecz *człowiekiem* w całej pełni, jestestwem myślącym, które pożąda dóbr duchowych—wiedzy, owego dorobku cywilizacyjnego ludzkości; wiedza musi zdemokratyzować się, zejść do mas powinna z gabinetów uczonych, z laboratorjów i auli uniwersyteckich. Dzisiaj to żądanie mas upośledzonych stało się już na Zachodzie faktem dokonanym w pewnych, jakkolwiek szczupłych jeszcze, granicach. I nic już nie jest w stanie zatrzymać w biegu wartkiego potoku wiedzy, spływającej coraz szerszym łożyskiem w masy pracujące. Uczelnie ludowe—dostępne dla wszystkich bezwzględnie, rosną w liczbę, rozszerzają swoją działalność, doskonalą się, pełnemi garściami sieją ziarno kultury, „zapładniają innym sposobem myślenia i czucia“ ducha mas społecznych. Stoimy wobec objawu szerokiej demokratyzacji wiedzy na Zachodzie.

Ojczyzną uniwersytetów ludowych miejskich jest Anglja. Powstanie ich przypada na połowę XIX stulecia—okres budzenia się do życia szerokich mas społecznych. Promotorami ruchu w tym kierunku „prócz jednostek dobrowej woli były i związki robotnicze; odczuwając potrzebę kształcenia się, pożądając wiedzy, zapraszały one prelegientów bądź to na wykłady pojedyncze, bądź też na całe serje odczytów.

W siedemdziesiątych latach urobił się w Anglji system wykładów powszechnych pod nazwą „Uniwersytet rozszerzony“, który w zasadniczych swych rysach przetrwał do dnia dzisiejszego. Sformułował zasadę prowadzenia wykładów docent uniwersytetu w Kembricz—I. Stuart. Zasada ta, praktykowana i obecnie, da się streścić w następujących punktach: 1) podaje się słuchaczom pewną zamkniętą całość z danej gałęzi nauki w serji odczytów od 6 do 12; 2) każdy słuchacz otrzymuje po wykładzie streszczenie odczytu ze wskazaniem odnośnych książek do przeczytania dla tych, którzy zechcą lepiej obeznać się z przedmiotem; prócz tego prelegient zachęca po odczycie słuchaczów do pytań, oraz wyjaśnia trudniejsze ustępy wykładu; słuchacze wreszcie, o ile życzą, składają co tydzień wypracowania piśmienne, które profesor poprawia.

Dzisiaj wykłady systematyczne są prowadzone pod opieką i kontrolą uniwersytetu—stąd i nazwa „uniwersytet rozszerzony“ (University—Extension).

W Anglji uniwersytet ludowy nie tylko udostępnił dla szerokich mas wiedzę współczesną, lecz otworzył dostęp i do uniwersytetu właściwego wszystkim, którzy nie mogli ukończyć zakładów naukowych średnich, a więc w pierwszym rzędzie jednostkom pracującym fizycznie. Po wysłuchaniu ośmiu kursów (każdy z 12 wykładów), poświęconych naukom przyrodniczym, historji, literaturze, naukom społecznym, oraz po złożeniu egzaminów przed wysyłanemi przez uniwersytet delegatami, słuchacze mają prawo wstępu do wszechnicy i po dwuch latach (zamiast trzech) mogą zdawać na dyplom.

Działalność uniwersytetów rzecz oczywista nie ogniskuje się wyłącznie w większych środowiskach miejskich—obejmuje ona i prowincję. Z inicjatywy jednostki lub też, co bywa najczęściej, z inicjatywy stowarzyszeń miejscowych (związki współdzielcze, zawodowe, instytuty robotnicze i t. d.) zwołuje się wiec, który obiera komitet; ten ostatni komunikuje się z delegacją uniwersytecką w Londynie, która opiekuje się uniwersytetami rozszerzonemi. Delegacja Uniwersytecka posiada spisy prelegientów, ich specjalność, godziny do rozporządzenia i t. d.—dane te są dostarczane komitetom prowincjonalnym, które zapraszają prelegientów

Co do kosztów nauki w uniwersytetach powszechnych wynoszą one 50 kop. od osoby za wykład; za sumę powyższą słuchacz otrzymuje streszczenia wykładów, oraz może korzystać z bibljotek przenośnych. Komitety miejscowe, aby zmniejszyć koszta sprowadzania prelegientów, łączą się zazwyczaj w związki—w ten sposób prowincja dzieli się na okręgi uniwersyteckie.

Tak się przedstawia w ogólnych bardzo zarysach ustrój uniwersytetu ludowego w Anglji—instytucji, która wywiera potężny wpływ kulturalny, demokratyzuje wiedzę i udostępnia ją szerokim masom społecznym. *)

*) obszerniej p. S. Michalski: „Popularyzowanie wiedzy oraz samouctwo“ i L. Krzywicki: System wykształcenia. Poradnik tom IV.

Odrębny typ uniwersytetu ludowego, tak zw. uniwersytet chłopski, powstał w Danji mniej więcej w połowie XIX stulecia. O tym w numerze następnym. (d. c. n.)

Z. G-ski.

Około Izby państwowej.

Partja centrum opracowała w zarysie program partyjny. Względnie szeroki w postulatach politycznych program odznacza się reakcyjnością w rozstrzyganiu spraw narodowościowych. Przyznaje, coprawda, szeroki miejscowy samorząd, lecz idea autonomji narodowości, mających do tego historyczne i kulturalne prawo, znajdzie zdecydowanych przeciwników wśród członków partji.

* * *

W komisji agrarnej ostro wyróżniły się dwie grupy: pierwsza umiarkowana, z hr Heydenem na czele, złożona z części autonomistów i Polaków, złączona nieuznawaniem zasady państwowego zapasu gruntowego, a druga z „kadetów“ i członków „Grupy pracy“. Pierwsza dąży do rozbicia komisji na dwie części i złożenia do rozważenia Dumie dwuch równoległych agrarnych projektów praw, przeciw czemu stają „kadeci“ i „trudowiki“.

* * *

Do komisji parlamentarnej, mającej opracować projekt równości obywatelskiej, Duma wybrała z posłów polaków: Parczewskiego, Jarońskiego, Lednickiego i Petrażyckiego.

Macierz Szkolna a stronnictwa.

Pod powyższym tytułem narodowy „Kurjer Warsz.“ zamieścił artykuł, którego wyjątki przytaczamy.

„Instytucja tego rodzaju jak M. S. z natury rzeczy stać winna nad partjami i stanowić łącznik, grunt wspólny, na którym spotykają się wszyscy w imię oświaty i dóbr kulturalnych naszego społeczeństwa.

Tymczasem zaczęły się zjawiać pewne oznaki, że czynione są próby, nawet bez woli głównych założycieli Macierzy, aby wziąć ją pod skrzydła jednego ze stronnictw, które pragnęłoby ująć w swoje ręce kierownictwo instytucją.

Nikt nie miałby zapewne nic przeciwko temu, aby Macierz korzystała z poparcia zorganizowanych sił społeczeństwa, zwłaszcza tych, które posiadają odpowiednie wpływy i środki materjalne po temu, ale nie może tu być ani powinno żadnej preponderencji i Macierz powinna pozostać na gruncie bezpartyjnym, a właściwie nad wszystkiemi partjami, jako reprezentująca ogólne dobro narodowe—oświatę.

Sądzimy też, że stronnictwo, jeżeli istotnie ujawniałoby dążenia do ujęcia w swoje ręce rządów Macierzy, nie oddałoby instytucji dobrej usługi. Wprowadzałoby to znów politykę do tej sfery, która ile możności od niej wolna być powinna. Macierz polska, wyrosła z łona społeczeństwa, dostatecznie i tak określiła swoje zadania. Będzie ona i polska, i narodowa, i demokratyczna z natury rzeczy, bo takim staje się nasze społeczeństwo, dążące niezłomnie do autonomji i stanowienia o sobie własnemi siłami.....

Wogóle najbardziej wpływowe dziś u nas stronnictwo, jak to widać szczególnie z omawianej u nas w swoim czasie jego odezwy, oraz szeregu wystąpień później-

szych, przecenia nieco swoje powodzenie, zapominając o wyjątkowych okolicznościach, które mu je zapewniły. Nie myślimy tu bynajmniej osłabiać zaufania do naszych posłów, na których pracę patrzymy z uznaniem i których wysiłki umiemy oceniać należycie, ale musimy zastrzec się przeciw bezwzględnej hegiemonji stronictwa nad opinją publiczną. W głosach i przemówieniach stronniczych coraz częściej spotykamy jakiś ton niezwykle apodyktyczny i nieustannie *„noli tangere circulos meos"* pod adresem niejednokrotnie ludzi dobrej woli, dla tego tylko, że nie szukali sankcji i przyzwolenia partji.

Nie zawadziłoby odrobinę liczyć się z tym, że wszelka bezwzględność zraża.

Wracamy jednak do Macierzy polskiej. Już w okresie jej pierwszego kształtowania się rodziły się do niej pewne uprzedzenia. Być może, iż w uprzedzeniach tych, a nawet pewnej kontrakcji, przebijały także aspiracje innych stronnictw do pozyskania na instytucję większych wpływów; ale Macierz powinna zarówno jedne, jak i drugie skutecznie odeprzeć. Szkoła polska, powtarzamy, z natury rzeczy będzie narodowa i demokratyczna, bo do tego dąży całe społeczeństwo, Macierz zaś polska nie może wywieszać barw partyjnych, któreby tylko wywoływały rozdwojenie. Ma ona do załatwienia cały szereg spraw nagłych i praktycznych, których rozwiązania w najbliższej już przyszłości oczekuje z niecierpliwością całe społeczeństwo. Całe też społeczeństwo powinno się skupić wobec tej jedynej dzisiaj instytucji i nieść jej szczerą i skuteczną pomoc. Społeczeństwo to—mamy niezachwianą nadzieję—nie poskąpi środków dla urzeczywistnienia wielkiego dzieła, lecz liczy także, iż założyciele doniosłej fundacji oraz jej przyszły zarząd nie będą tworzyli projektów na lata, lecz *natychmiast*, bez straty jednej chwili, przystąpią do czynu i rozpoczną akcję praktyczną" . . .

Z Kraju.

Odezwy.

Partje socjalistyczne wydały odezwy w sprawie zapowiadanych w Warszawie pogromów. Partje oświadczają, że prowokatorzy będą rozstrzeliwani na miejscu.

Rewizje.

„Kurjer Lubelski" komunikuje: „wczoraj w godzinach przedpołudniowych do lokalu naszej Redakcji przybył naczelnik lubelskiego zarządu żandarmerji z komisarzem policji I cyrkułu, żandarmami i strażnikami ziemskiemi, w celu dokonania rewizji w Redakcji. Rewizja była bardzo szczegółowa i trwała kilka godzin, a rezultatem jej była konfiskata pism nielegalnych i proklamacji, nadsyłanych do naszej Redakcji."

Macierz Szkolna.

P. A. Osuchowski z Warszawy (Senatorska 8) nadsyła nam z prośbą o umieszczenie następującego komunikatu

Założyciele Towarzystwa Polskiej Macierzy Szkolnej w powołaniu się na § 32 ustawy, zarejestrowanej w d. 21 czerwca r. b. za № 1 przez Warszawską Komisję Gubernjalną do spraw stowarzyszeń i związków podają do publicznej wiadomości, że w d. 8 lipca r. b., t. j. w niedzielę o godzinie 2 p.p. odbędzie się w sali Stowarzyszenia Techników (Włodzimierska 5) Organizacyjne Zgromadzenie Ogólne Polskiej Macierzy Szkolnej, na które wstęp będą miały osoby zaproszone przez tychże Założycieli.

Porządek dzienny Zebrania jest następujący:

1. Wybór Prezydjum Zebrania;
2. Referat o ustawie i o jej zarejestrowaniu;
3. Przedstawienie projektu Regulaminu do rozpatrzenia i decyzji Ogólnego Zgromadzenia;
4. Wybory 12 członków Zarządu Głównego i 4 zastępców, oraz 10 członków Rady Nadzorczej.

W imieniu Założycieli: Antoni Osuchowski.

Wybory w Chełmskim.

Wobec odbywających się obecnie w gub. lubelskiej i siedleckiej prawyborów, oddziały tow. „prawdziwych Rosjan" w Siedlcach i Chełmie wystawiły kandydaturę na posła biskupa prawosławnego lubelsko-chełmskiego Eulogjusza. Ma to być wdzięczność za to, że Biskup Eulogjusz udawał się do Petersburga i tam osobiście wyjednał ukaz ustanawiający posła specjalnie od ludności prawosławnej.

Prześladowanie. jęz polskiego.

Włoscianin wsi Wierzchowiny, w pow. radzyńskim, Jan Byk, z rozkazu gubernatora siedleckiego **pozbawiony został godności wójta** gminy Siemin za to, że w zjeździe sędziów pokoju w Białej Podlaskiej składał zeznanie w języku polskim.

Spółki włościańskie.

Pomimo znanych, drakońskich rozporządzeń byłego gienerał-gubernatora warszawskiego, Czertkowa, zabraniającego zakładania spółek rolniczych włościańskich, spółki te w przeciągu dwuch lat (od 1902 do 1904) zdołano założyć niemal w każdej gubernji. Obecnie, korzystając z przyznanej wolności stowarzyszeń, Towarzystwa rolnicze opracowały spis wszystkich spółek włościańskich. Według tego spisu w Królestwie Polskim jest obecnie 127 spółek w tym 17 oddziałów. Najwięcej spółek liczy gub. warszawska, mianowicie 19 samodzielnych i 17 oddziałów spółki łowickiej. W gub. kieleckiej jest 8 spółek, piotrkowskiej 10, lubelskiej 18, radomskiej 11, kaliskiej 9, płockiej 13, siedleckiej 10, łomżyńskiej 12 i w suwalskiej 7, jedna spółka polsko-litewska „Witurys" (Skowronek) w Godlewie pow. kalwaryjskiego.

Wrzenie w wojsku.

Wczoraj o godz. 6-ej wieczorem żołnierze 14 roty 71 pułku piechoty, zebrawszy się na rynku poczęli krzyczeć „hura", „swoboda"; pomocnikowi komendanta roty, oświadczono, że nie pójdą na służbę dopóki nie otrzymają lepszego pożywienia, obuwia etc. Dopiero gdy przybiegł komendant i przemówił do żołnierzy, ci ostatni udali się do koszar. Telegrafowano do Kielc po pułkownika; dziś zaś podobno 2 żołnierzy zaaresztowano.

Wybory posłów.

W gub. płockiej odbyły się wybory na posłów do Izby P. Wybrani: Dr. A. Maciesza głos. 38, St. Chełchowski obywatel ziemski—37 gł., obaj N. D-ci.

Uwagi nad projektem ogólnych zasad ustroju 7-io-klasowej szkoły żeńskiej w Radomiu.

Ogłoszony w № 30 „Kurjera" projekt ustroju szkoły żeńskiej jest tylko szkicem, podlegającym szczegółowemu opracowaniu, oraz uprzedniemu publicznemu przedyskutowaniu, dlatego też słusznie autorowie nazwali go „projektem ogólnych zasad". Lecz gdy wczytamy się w ów projekt, to przyznać musimy, że prócz ogólnych zasad (szkoła udziałowa zakładana przez nauczycieli i osoby postronne,—kontrola społeczeństwa nad nią,—kompletowanie personelu nauczycielskiego drogą wyborów przez $^2|_3$ członków rady pedagogicznej) potrąca on o pewne szczegóły, w których ja osobiście połapać się nie mogę.

Radę Opiekuńczą stanowić mają, według projektodawców, trzej przedstawiciele społeczeństwa, obrani przez założycieli (czy nie lepiej: *z pośród założycieli—nie pedagogów*?), dyrektor i przełożona szkoły, oraz delegat Rady Pedagogicznej; przewodniczącym ma być jeden z członków zarządu okręgowego Macierzy.

Rada zaś Pedagogiczna składać się ma z wykładających nauczycieli i tejże Rady Opiekuńczej.

Stosownie do § 4 szkołą kieruje pod względem wychowawczym i naukowym Rada Pedagogiczna, t. j. ciało mieszane, złożone z grona nauczycieli i trzech przedstawicieli społeczeństwa, należących do Rady Opiekuńczej.

Z zestawienia składu dwu tych Rad jasną jest rzeczą, że Rada Pedagogiczna musi być więcej kompetentną w sprawach wychowania i nauczania, niż część jej—to jest Rada opiekuńcza. A jednak § 2 wyraźnie mówi, że kierunek nadzorczy nad szkołą należy do Rady Opiekuńczej, a p. b. § 3-go przyznaje tejże Radzie nawet kontrolę nad wychowaniem i nauczaniem w szkole, oraz krytykę drogą interpelacji które dyrektor przekłada Radzie Pedagogicznej.

A więc Rada Opiekuńcza, stanowiąca część składową Rady Pedagogicznej, ma kontrolować wychowanie i nauczanie w szkole, któremi kieruje Rada Pedagogiczna? Jak Rada Opiekuńcza krytykować może kierunek wychowania i nauczania, ustanowiony przez siebie samą wespół z personelem nauczycielskim.?

Przecież na posiedzeniach tej ostatniej bywać muszą ci, co ją składają, a więc także Rada Opiekuńcza, jak również dyrektor, który jest członkiem obu Rad. Po co tu jakieś interpelacje?

Wobec tego sądzę, że wyrazy „kierunek nadzorczy" w § 2 należy zamienić innemi odpowiedniejszemi, zaś punkt b. § 3-go należy całkowicie usunąć, jako sprzeczny z jasnym a zupełnie słusznym § 4-ym.

Nie jasnym też jest, czy przewodniczący Rady Opiekuńczej członek zarządu okręgowego Macierzy uważa się za stałego członka tejże Rady, a więc czy należy do Rady Pedagogicznej? Sądzę, że niejasność tę należałoby rozstrzygnąć stanowczo przychylnie, aby instytucja, obejmująca kraj cały, miała przedstawiciela swego w rozstrzyganiu spraw, dotyczących nauczania, jak i gospodarstwa szkoły.

Wkraczające w kompetencję Rady Opiekuńczej (p. c. §-go) oznaczenie wysokości „pensji nauczycieli" dotyczy zapewne nie osoby wykładającego, a przedmiotu wykładanego; zmiana redakcji tego punktu w tym sensie jest konieczną dla uniknięcia możliwości wywierania presji na osobę nauczyciela.

Wreszcie zdaje mi się, że udziały założycieli szkoły, określone sumą 50 rubli, są za małe; należałoby za minimum przyjąć sto rubli.

Dr. I. Pełczyński.

Stróże.

Nie omylimy się chyba twierdząc z całą bezwzględnością, że do najwięcej upośledzonych pod każdym względem wśród mas pracujących należą rzesze stróżów miejskich. Bez chwili spoczynku i spokoju we dnie i w nocy, wiecznie na usługach gospodarza, marne, wprost potwornie małe pensje, warunki mieszkaniowe zaprzeczające najprimitywniejszym zasadom hygjeny, odpowiedzialność wobec władz administracyjnych i zależność bezustanna od pierwszego lepszego stójkusa—oto w ogólnych zarysach dola stróżów naszych. A nie twierdzimy tego gołosłownie. Obraz powyższy stwierdzić możemy faktami realnemi, czerpanemi wprost z życia.

Mamy przed sobą swego rodzaju na bardzo małą skalę przeprowadzoną ankietę w 31 kamienicach dającą nam obraz warunków, w jakich żyli, a żyją i dzisiaj, stróże nasi w najbogatszej, t. j. najwięcej dającej dochodu właścicielom kamienic, połaci naszego miasta.

Ankieta powyższa daje nam wskazówki co do wysokości pensji, wydatków stroża, związanych z jego czynnościami, warunków mieszkaniowych, wreszcie ilości osób w rodzinie.

Pensja waha się pomiędzy 2 rb. 50 kop., a 13 rub; przeciętna wynosi 6 rb. 2 kop. Odliczyć jednak należy od pensji wydatki stróża, związane z jego zajęciem: obmiataniem, oświetleniem bram i klatek schodowych, iluminacją w dni galowe i t. d.

Na 31 stróżów, 23 obowiązani za własne pieniądze kupować miotły, 12—miotły i naftę do oświetlenia bram i schodów, 5—miotły, naftę i szkła do lampek, 3—miotły, naftę i oliwę. Dodać również należy, że do obowiązków zwykłych stróża naszego zaliczają się najczęściej i osobiste posługi u gospodarza, jak noszenie wody, froterka i t. d. Zapytać się więc możemy z czego stróż taki, obarczony zazwyczaj rodziną żyje? Rzecz naturalna musi on poszukiwać zarobków innych, pewnej stałej rubryki miesięcznego dochodu, pensja bowiem oraz zbieranie tak zw. „dych" nocnych, często bardzo zawodnych, na życie wystarczyć nie mogą. Pozostaje więc prócz pracy przy kamienicy szukanie zarobków postronnych, a więc usługa u lokatorów i t. p. Stąd znów wniosek, że dla stróża dzień roboczy, uwzględniając obowiązek otwierania bramy w nocy, trwa 24 godziny na dobę.

Przechodząc następnie do warunków mieszkaniowych, widzimy, że na 31 zajmowanych przez stróżów lokali, dwa zaledwie mieszkania są dobre, oraz dwa znośne—reszta kwalifikuje się co najwyżej na podręczny składzik na narzędzia, związane z zajęciem stróża, nigdy zaś na mieszkania ludzkie. Wśród mieszkań tych 13 znajduje się pod schodami, 12 zaś w suterynach lub piwnicach. Pierwsze—ciasne i niskie; że brak tam powietrza, szczególnie zimą, nie potrzebujemy chyba dodawać; druga kategorja—w suterynach i piwnicach—przedstawia się jeszcze gorzej pod względem hygienicznym: wszędzie wilgoć i brak słońca; w kilku miejscach przez przedsionek przechodzą koryta ściekowe; na ogół ta druga kategorja—to właściwie wilgotne, ciemne i smrodliwe nory, a nie mieszkania ludzkie!

I w takich warunkach żyje 134 jestestw ludzkich, wśród których 72 dzieci, począwszy od niemowląt do lat 10-ciu, a więc dzieci skazanych już z góry niemal na zagładę wobec warunków, w jakich im żyć przyszło. Nie każdy organizm na tyle jest odporny, aby nie wyniósł z tych warunków choroby lub jej zadatków na całe życie. Nie zapominajmy jednak, że mówimy tu o drobnej zaledwie cząstce stróżów miejkich, że podajemy fakty z dzielnicy najbogatszej. Nie zapominajmy wreszcie, że im biedniejsza dzielnica, tym gorsze położenie tej warstwy istnych parjasów społecznych.

Kiedy bezrobocie mas robotniczych przed pół rokiem szerzyło się z siłą żywiołową w całym kraju, dotarł ruch strejkowy i do stóżów; znalazł grunt więcej niż podatny; postawili stróże żądania, których część i nie wszędzie została uwzględniona. Dzisiaj jednak powracają dawne „patryarchalne" stosunki. Stróż, który wywalczył sobie znośne mieszkanie i lepszą pensję, wraca z powrotem do „psiej budy" pod schodami, do piwnic i suteryn, na pensję dawniejszą. Mamy już fakty takie do stwierdzenia w mieście naszym. Przyczyna tego: armja rezerwowa poszukujących pracy. Jeden z właścicieli kamienicy przy ul. Szerokiej wprost oświadczył swemu stróżowi: mam ochotnika, który się zgadza na daw-

ne twoje warunki, t. j. 8 rb. pensji z wydatkami zwykłemi i mieszkanie pod schodami (po strejku stróż brał 13 rb. i mieszkanie z 2 pokoików w podwórku). Wybieraj więc: albo, albo? I rzecz naturalna, że wobec widma głodu dla siebie i rodziny zgodzi się na dawne warunki, zgodziłby się może i na gorsze. Jest to jeden z przykładów tak podnoszonej pod niebiosa „wolnej umowy“, zacieklo przez mieszczańskich teoretyków i praktyków—przedsiębiorców bronionej przed wtrącaniem się prawodawstwa w sferę stosunków pracy i kapitału. Umawia się przedsiębiorca mający na swe usługi setki, tysiące rąk roboczych, któremu w dodatku zwłoka nie wiele jeszcze zaszkodzi—oraz sprzedawca swej siły roboczej, który *zmuszony* jest brać co dają, bo unosi się nad nim widmo nędzy, bezlitośne widmo głodu. Na tym właśnie polega owa nietykalna „wolność umowy“!

Przechodząc jednak do zadań praktycznych—gdzie mogą znaleźć stróże nasi obronę? Jedna może być tylko odpowiedź: we własnej organizacji, w związku stróżów; jednostka tu nic nie poradzi;—sile kapitału należy przeciwstawić siłę zrzeszoną, związek, własną organizację. Nacisk wywrzeć powinna i opinja publiczna, aby właściciele kamienic poprawili byt swych pracowników, oraz nie cofali tych drobnych ustępstw, jakie poczynili stróżom po strejku. Co do warunków wreszcie mieszkaniowych, sądzimy, że czas już wielki, aby zajęło się wogóle czyimśkolwiek, specjalnie zaś w danej kwestji mieszkaniami stróżów—nasz dotychczasowy paralityk—niemowa..... Towarzystwo Hygieniczne! *Jar.*

Z ziemi Radomskiej.

Skaryszew.

Odbyły się wybory wójta d. 15 b. m. 397 głosami obrano w gminie naszej Tomasza Ziębę z Kobylan ku ogólnemu zadowoleniu wszystkich.

Nareszcie więc pozbyliśmy się starego wójta—człowieka niedołężnego, jednostki niezdolnej do żadnej pracy twórczej, a często wprost szkodliwej, tamującej wszystko, co dąży do polepszenia i uzdrowienia naszych warunków pod każdym względem, co tchnie racjonalnym postępem. *W. F.*

Samowodzie p. Kozienicki.

Na folwarku Samowodzie d. 21 czerwca niewiadomo z jakiej przyczyny zapaliły się dworskie budynki. Spaliły się skład z narzędziami rolniczemi, stajnie, śpiechrze z 200 korcami zboża, szkółka ogrodnicza i inspekta.

Ogień powstał o 3½ g. po poł., w czasie sprzętu koniczyny; we dworze nie było nikogo, nie było więc komu zarządzić ratunku. Spaliły się wszystkie pługi, brony sprężynowe, oraz 2 siewniki. Uratowano wozy, wolanty i powozy. Straty znaczne, lecz dotychczas nie określone ściśle. Podobno ogień powstał w stolarni podczas nieobecności porządkowego, który wraz z inną służbą zajęty był przy koniczynie. *J. Kultys.*

Rzeczków p. Radomski.

We wsi Rzeczkowie pod Wierzbicą w nocy z d. 23 na 24 zabrali złodzieje staruszkom Redosom uciułane na czarną godzinę 100 rb.; skrzynkę pustą znaleziono tuż za stodołą w zbożu.

Chociaż ta nowina nie jest ciekawa, bo takie wydarzenia zdarzają się prawie co dzień w różnych okolicach, o których się czyta w pismach, ale ciekawe to, że jeżeli coś napisać np. że ludzie w danej miejscowości nie czytają gazet, że swoich oszczędności nie umieszczają w kasach lub u pewnych ludzi na procent—staje się to zaraz powodem szemrania, że piszący nas „puszcza w gazety“ i czują się obrażonemi.

A przecież nauczanie i przestrzeganie nie jest żadną obrazą—przecież i księża z ambon nauczają (ma się rozumieć jeżeli dobrze), a nie uważamy tego za obrazę.

Gdyby Redosowie czytali lub słuchali czytającego, a choćby jakieś kilkanaście groszy przeznaczyli na owe wiadomości nie chodziliby dziś po wsi lamentując i załamując ręce z rozpaczy. *I. Kobus.*

Z miasta.

Z sądu.

30 b. m. przybędzie do Radomia komplet Izby Warszawskiej do osądzenia spraw politycznych: 1) p. Pawła Brzozowskiego, osk. o udział w tłumie, który siłą uwolnił aresztanta, za co grozi kara katorgi do 8 l. (świadków powołano w tej sprawie 13; p. B. odpowiada z wolności); 2) p. Józefa Lalek, osk. o nawoływanie do gwałcenia prawa (p. L. odpowiada z więzienia, świadków—5) i 3) p. Jana Wawrzyńskiego, osk. o propagandę wśród wojska (odpowiada z więzienia, świadków—4). △

Wakujące spadki.

Po śmierci Jana Wąsowicza, rejenta w Końskich pozostał spadek około 50000 rb. Spadkobiercy winni udowodnić swoje prawa do spadku w ciągu sześciu miesięcy.—Spadek znajduje się w Końskich, w depozycie sądu pokoju.

Wydział hipoteczny p-tu Opatowskiego ogłasza następujące spadki: po śmierci Lejbusia Jakuba i Fajgi małżonków Wajnbergów, Icka Kalikszatajna, Leopolda Strużyńskiego i Marji Kasyldy Horodyskiej. Ostateczny termin naznaczony na dzień 18|31 grudnia 1906 r.

Kozienicki sędzia pokoju wzywa spadkobierców Leona Stankiewicza, ażeby w terminie 6-cio—miesięcznym przedstawili swe prawa do spadku 1209 rb. 35 k., złożonych w kasie powiatowej kozienickiej.

Sekretarz Sandomierskiego wydziału hipotecznego zawiadamia o następujących spadkach: po śmierci Antoniego Wilka i Honoraty z Malanowiczów Jędryka—ostateczny termin 14|27 grudnia r. b. ∞

Nominacja.

Krążą pogłoski, że gubernatorem radomskim mianowany został p. Zasiadko, były prezes Izby Skarbowej w Radomiu. △

Z T-stwa „Oszczędność“.

Nasze T-stwo Oszczędność otwiera 1 lipca filję swojego sklepu przy ulicy Nowy-Świat w celu ułatwienia klasie robotniczej nabywania towarów w tej sympatycznej instytucji. △

Ogród miejski.

Przyjeżdżający do Radomia zachwyceni są wprost tutejszemi inowacjami, niezuanemi nigdzie zresztą w Królestwie. Do inowacji takich należy i zamykanie ogrodu spacerowego o 7½ po południu, a więc wtedy, kiedy ludzie po całodziennej pracy mogą poświęcić chwilę na odetchnięcie lepszym powietrzem. Co ma wspólnego zamykanie ogrodu z tak zw. „rewolucją“, która jest jakoby przyczyną zamykania ogrodu, oraz jej uśmierzaniem—nikt nie ma pojęcia i nie potrafi wytłomaczyć sobie jaki zachodzi tu związek.

Wiemy natomiast dobrze, jak dotkliwie daje się uczuwać mieszkańcom brak ogrodu.

Czas chyba już wielki, aby odnośne władze wydały rozporządzenie i oddały ogród publiczny na usługi publiczności. △

Strejk furmanów.

W niedzielę zastrejkowali furmani, wożący skóry do Warszawy; żądali podwyższenia płacy z 7-miu do 9 rb., na co właściciele wozów frachtowych się zgodzili i w poniedziałek furmanki były czynne. ∞

Napaść.

W tych dniach do krawca Haftarczyka na Wale przyszedł stały jego odbiorca X., który niedawno obstalował u H. garnitur, z pretensją o zwrot pieniędzy, ponieważ garnitur nie dobrze leży. Na zapewnienie H., że go poprawi, X nie chciał się zgodzić, porwał polano i zaczął wygrażać, że żydom urządzi historję Białostocką; otworzywszy następnie okno zaczął głośno wzywać ratunku, bo go żydzi chcą zabić. Zebrała się gromada ludzi, ale jakoś nikt nie poszedł na górę. Wówczas X. wyszedł na ulicę, wybiegł i H. i zwrócił się do stojącego strażnika, opowiadając mu całe zajście; strażnik powiedział, że to nie „jewo dieło“. Następnie teraz X. poszedł do sklepu Zwolińskiej i tam żądał odmiany kapelusza, kupionego przed dwoma miesiącami. Kiedy Z. nie chciała mu odmienić, zaczął również wygrażać, że jej urządzi tak jak w Białymstoku. ∞

Przewóz pieniędzy.

Dziś o godz. 12-ej w południe przez ul. Szeroką, w stronę dworca kolejowego dążyły 2 dorożki pod silną eskortą kozacką. Wywołało to sensację wśród przechodniów; wszyscy przekonani byli, że wiozą wielkich „politycznych“; jak się okazuje dorożkami temi przewożono 40.000 rubli z Banku Państwa do zakładów Starachowickich. ✕

Rewizje.

W niedzielę około godziny 11-ej w nocy przejeżdżający ulicą Lubelską dosyć liczny patrol kozacki zatrzymywał przechodzących i przejeżdżających dorożkami, rewidując każdego i żądając legitymacji. ∞

Zabawa dziecinna w starym ogrodzie.

Zapowiedziana na niedzielę zabawa dziecinna z fejerwerkami z niewiadomej przyczyny została odłożoną. ∞

Z kolei.

W piątek zeszłego tygodnia w okolicy Skarżyska spadł tak ulewny deszcz, że podmył tor kolejowy na dość znacznej przestrzeni pomiędzy stacjami Wierzbnikiem a Kunowem i pomiędzy Suchedniowem a Zagnańskiem.

Na stacji Dęblin (Iwangród) podczas manewrów na zwrotnicy nastawionej prawidłowo, wykoleiły się z szyn 4 wagony: 2 kryte i 2 platformy, które uległy uszkodzeniu wraz z plantem. Podczas podnoszenia wykolejonych wagonów ślusarz Piotr Trzmiel uległ złamaniu lewej ręki, a ślusarz Juljan Czapski złamaniu prawej ręki oraz okaleczeniu prawej nogi.

Na stacji Radom pracujący przy remizie parowozowej cieśla Jan Łoboda, uderzony został belką spadającą od parowej windy tak silnie, że uległ złamaniu obydwu nóg. Po opatrzeniu go na miejscu przez kolejowego felczera, odwieziony został do szpitala Ś-go Kazimierza. ∞

Z więzienia.

Naczelnik więzienia radomskiego p. Nikolskij wezwany został telegraficznie do Petersburga przez Zarząd więzień; p. N. wyjeżdża dzisiaj.

Zgubiony paszport.

Do Redakcji oddano znaleziony w Radomiu paszport, wydany w Gorlicach w Galicji panu Ł., oraz dwie fotografje. Właściciela prosimy o zgłoszenie się do redakcji.

Z prasy polskiej.

A. Świętochowski w Prawdzie (№ 25) w artykule „Wobec pogromu“ między innemi pisze:

„Gdy przybiegły do Warszawy pierwsze wiadomości o rzezi białostockiej, ogarnął mnie wstyd i trwoga, bo przypuszczałem, że tam wszedł pierwszy posiew smoczych zębów, rzuconych podczas wyborów w naszą glebę dłońmi ślepego nacjonalizmu. Na szczęście okazało się, że my w tej krwawej kąpieli nie uczestniczyliśmy i że ją sprawili żydom wyłącznie rosyjscy chuligani. Gdyby hańba i żałoba pozwalały na jakąkolwiek chwalbę dla tej sromotnej zbrodni, powiedziałbym, że ona wystawiła jedno z najpiękniejszych świadectw ludowi polskiemu. Ile on musi mieć w sobie wrażliwości kulturalnej i sumienia społecznego, jeśli nie dał się pociągnąć do udziału w mordach i grabieżach, mimo że nie miłuje żydów, mimo że jest ciągle przeciw nim jątrzony, mimo że znajduje się w podnieceniu rewolucyjnym i to w podnieceniu, usposabiającym go do nasycenia gwałtami swego głodu i swej nienawiści. Ani drgnął na pokusę i zaledwie tylko poszła za nią garstka najbardziej grzęzkich jego mętów. Nie ulega wątpliwości, że nad tym, ażeby lud polski w kraju przetłoczonym Żydami nie rozprawiał się z nimi tak, jak rosyjski w Homlu, Saratowie lub Białymstoku i ażeby nie dał się użyć do pogromów chuligańskich, pracowała przez dziesięć wieków cała nasza kultura; ale i to pewna, że zasługa wytępienia w nim, zwłaszcza miejskim i fabrycznym, dzikich żądz antysemityzmu należy się całkowicie socjalistom. Oni, (a zwłaszcza P. P. S. i Proletarjat) oddawna, stale i niezmordowanie wyrywali z prostych dusz ten plenny, a nieczny chwast i szczepili w nich szlachetne uczucia tolerancji, braterstwa i przyjaźni dla żydów; jeżeli więc w Białymstoku robotnicy nie tylko powstrzymali się od zbrodni, ale potym zorganizowali się w zastępy karzące jej sprawców pod gradem kul wojska, spędzającego z pola „samoobronę“, to zawdzięczamy głównie uspołeczniającym i umoralniającym wpływom organizacji socjalistycznych. Dziś te wpływy zamąciły się brudami rewolucji, a raczej rozpadu rewolucyjnego, ale przez wiele lat były czyste, i—jak dziś widzimy—głębokie.

Tego doniosłego faktu nie uświadomiły sobie należycie wszystkie nasze towarzystwa ubezpieczeń społecznych, które ufają tylko swoim mdłym morałom i policyjnym zakazom. Nie uświadomiono sobie, że w Białymstoku lud polski wytrzymał wspaniałe próbę moralnego hartu i kulturalnego uszlachetnienia—więc zapobiegając podobnemu wybuchowi, odwołano publiczne procesje katolickie w Warszawie. Zrobiono źle i małodusznie. Właśnie należało przekonać nowym dowodem, że ten lud, pomimo że, jak każdy inny, nosi w swym łonie nieodmarłe jeszcze przeżytki ciemnoty i pomimo że jest wystawiony na wszystkie złe oddziaływania zamętu społecznego, w gromadę dzikich i rozjuszonych zwierząt zamienić się nie da, że to jest lud narodu, który swoje dostojeństwo zdobył w tysiącoletnim rozwoju i który dziś z dobrym prawem żąda od swojej zaborczyni: daj mi rząd nad sobą samym, bom godzien wolności, a niewola mnie niegodna“.

KORESPONDENCJE.

Szewna, pow. Opatowski.

We czwartek 21 b. m. do parafji Szewna pod Ostrowcem zjechali księża Redemptoryści z Krakowa w celu udzielenia nauk moralnych. Na nauki te zjechało się ziemiaństwo oraz tłumy okolicznych włościan i robotników. Niby dla pilnowania porządku wybrał się także naczelnik

miejscowej policji w towarzystwie oficera i kilku kozaków. Od czego rozpoczął się napad kozaków na spokojnie stojących ludzi przed kościołem na pewno niewiadomo, gdyż chodzą o tym różne wersje, skonstatowano jednak, że naczelnik policji (w stanie nietrzeźwym) żądał, aby kozacy strzelali do ludzi, oficer zaś na to się nie zgodził i polecił tylko rozpędzić tłum płazowaniem szablami. Bez wypadków się nie obeszło. Woźnicy ks. Druckiego Lubeckiego zraniono głowę, kobieta jakaś skręciła nogę zeskakując w popłochu z wysokiego muru, potłuczeń i siniców było dosyć. Kramarze, pozostawiwszy towary, rozbiegli się na wszystkie strony. Strona poszkodowana twierdzi, że ów naczelnik policji, ujrzawszy na polu chłopca pasącego bydło, kazał go schwytać i zrewidować, chłopiec był tyle zręczny, że stojąc nad dosyć głębokim zarośniętym parowem, zdołał uskoczyć i skryć się w gęstwinie, co tak rozgniewało naczelnika, że sam rzucił się w pogoń i, straciwszy równowagę, upadł na ziemię. Ten wypadek, a być może i śmiech widzów stojących przed kościołem, wyprowadził go ostatecznie z równowagi, zażądał więc, aby kozacy strzelali.

Strona napadająca twierdzi, że strażnicy, znajdujący się na cmentarzu obok kościoła, ujrzeli na polu kilku robotników, którzy mieli w rękach papiery; gdy stażnicy wyszli z bramy cmentarnej i zaczęli się zbliżać do owych robotników, ci schowali szybko papiery, wyjęli rewolwery dali salwę do strażników i rozbiegli się na wszystkie strony. Strzałów tych jednak nikt nie słyszał, niektórzy tylko twierdzą, że chłopcy wiejscy rzucili petardę z kali chloricum.

Następnego dnia hr. Z. Wielopolski i wójt gminy Częstocice pojechali ze skargą do naczelnika powiatu; jaki wynik *owej skargi—jesze nie wiemy.* *L.*

Wiedeń w czerwcu.

Polityczna atmosfera Austrji burzliwsza była tej wiosny niż zwykle; majowa zwłaszcza pogoda nie sprzyjała ministerjom:—3 maja upadł gabinet bar. v. Gautscha, projektodawcy nowego systemu wyborczego, opartego na powszechnym prawie głosowania; 29 zaś ustąpił następca jego tak zwany "czerwony książe" Hohenlohe.

Do upadku pierwszego przyczyniły się głównie intrygi „umierających gladjatorów" z Koła polskiego, zaciętych wrogów powszechnego głosowania; drugi, cieszący się sympatją wszystkich prawie partji w parlamencie, ustąpić musiał z powodu konfliktu ciowego z Węgrami. Obecnie ministrem prezydentem jest bar. v. Beck, który utworzył koalicyjny gabinet z niemców, polaków i czechów, w znacznej przytym części z członków parlamentu. Z polaków weszli w skład nowego gabinetu Dr Witold Korytowski, jako minister finansów i hr. Wojciech Dzieduszycki, jako minister dla Galicji. Ciągłe te zmiany gabinetów wpływają naturalnie ujemnie na prace w parlamencie; między innemi sprawami rozstrzygnięcie kwestji reformy wyborczej ciągłej ulega zwłoce, to też—przodownica w walce o tę reformę—partja socjalno-demokratyczna postanowiła przez 3—dniowy strejk powszechny w granicach Wiednia zmusić parlament i rząd do przyśpieszenia prac.

Termin tego demonstracyjnego wstrzymania się od pracy jeszcze niewiadomy, prawdopodobnie wybrane będą ostatnie dwa dni czerwca i pierwszy lipca; być może jednak, że sama groźba poskutkuje i do strejku nie dojdzie.

W połowie maja otwartą została na przeciąg dwuch miesięcy wystawa hygieniczna. Wystawa zajmuje całą olbrzymią przestrzeń t. zw. Rotundy na Praterze i jest niezmiernie godna widzenia, podaje bowiem wyniki badań na polu hygieny i ich zastosowania we wszystkich dziedzinach życia. Widzimy więc wzorowo urządzone wnętrza mieszkań, szpitalów, sanatorjów, wagonów przemysłowych, szkół, wagonów kolejowych, a nawet całkowite wnętrze wzorowej kopalni węgla kamiennego. Zapoznajemy się z najnowszemi postępami techniki i hygieny w dziedzinie kanalizacji i oświetlania miast, centralnego ogrzewania, z aparatami do wciągania kurzu, zastępującemi w zupełności trzepanie i czyszczenie mebli i dywanów i z tysiącami najrozmaitszych udoskonaleń, wynalazków i preparatów, mających na celu podniesienie zdrowotności ogółu.

Z uznaniem zaznaczyć należy, że starano się nadać tej wystawie uświadamiająco-kształcący charakter, przystępna zaś cena biletu wstępu pozwala też biedniejszym sferom poznać najnowsze wymagania hygieny i ich zastosowania w codziennym życiu.

W ciągu dwuch dni 6 i 7 b. m. bawił w Wiedniu cesarz Wilhelm, przysłowiowa jednak pogoda Hohenzollerna (Hohenzollernwetter) tym razem nie dopisała: zimno było i deszcz padał bez przerwy, mocno przeszkadzając uroczystościom przyjęcia.

O życiu tutejszej polskiej kolonji nie wiele da się powiedzieć. Z wiosną życie stowarzyszeniowe zwykle słabnie,—każdy, wzorując się na wiedeńczykach, woli chwile wolne od zajęć poświęcać na wycieczki w prześliczne okolice Wiednia, niż w dusznym lokalu restauracji słuchać jakiegoś odczytu. Jedynie w stowarzyszeniach robotniczych, zapewne dzięki dyscyplinie partyjnej, zebrania, odczyty i kursy licznie są uczęszczane, choć i tam także wpływ lata odczuwać się daje. *B. S.*

OGŁOSZENIA.

Redaktor i Wydawca Dr. H. Fidler. „Druk Jan Kanty Trzebiński"—Radom.